

GONIEC BIAŁOSTOCKI

10
groszy

Rok I. Białystok, wtorek 25 lutego 1936 r. № 50.

Dziś ciagnienie loterii

Po zwycięstwach włoskich

GENEWA — 24.II — Posiedzenie komitetu 18, który ma zdecydować o rozszerzeniu represji gospodarczych przeciw Włochom, a przede wszystkim ostatecznie zdecydować sprawę zakazu wywozu do Włoch żelaza i stali, wyznaczone zostało na 2 marca. Komitet miał obradować dopiero pod koniec marca, lecz na życzenie Anglii obrady zostały przyspieszone.
Opinia angielska jest za wzmocnieniem

represji przeciw Włochom. Represje dotychczas stosowane, uważane są za niewystarczające do powstrzymania operacji wojennych w Abisynji. Na wzmocnienie prądu przeciwwłoskiego w opinii angielskiej przyczyniło się przede wszystkim ogłoszenie tajnego raportu angielskiego o interesach Anglii w Abisynji. Opublikowanie tego dokumentu oburzyło opinię angielską, gdyż nie jest praktykowane w dyplomacji ogłaszanie takich dokumentów rządowi obcych.

Wreszcie opinię angielską zaskoczyły ostatnie zwycięstwa Włoch na placu boju, których zupełnie nie spodziewano się w Anglii.

Równocześnie Anglia podejmuje próby pomocy finans. dla Abisynji. W Londynie bawi już dyr. Abisyjskiego Banku Narodowego, który nawiasem mówiąc jest Anglikiem. Przybył on w celu nawiązania rokowań o pożyczkę dla Abisynji, walczącej z wielkimi trudnościami finansowymi. Jednak ze względów dyplomatycznych trudno jest dawać pieniądze Negusowi bezpośrednio przez rząd angielski. Anglia zamierza więc przyznać Abisynji pożyczkę za pośrednictwem Ligi Narodów.

Wiadomości, nadchodzące z Rzymu, głoszą, że Włochy przygotowują się do kontroli dyplomatycznej. Skierowana byłaby ona przede wszystkim przeciw Francji, o ile dalsze represje miały być uchwalone. Włochy grożą wypowiedzeniem włosko-francuskiego układu ze stycznia 1935 r.

POD ZIEMIĄ

Górnicy kopalni Towarzystwa Warszawskiego w Zagłębiu Dąbrowskim, stanęli do walki w obronie swych praw, na które przemysłowcy dokonują bezustannie zamachy: obniżają płace i redukują zalogi robotnicze.

Niepewni jutro górnicy nie opuszczają wnętrza kopalni i zakwaterowawszy się pod ziemią, czekają na zagwarantowanie im umowy, zapewniającej nielarozumność czasu pracy i wysokości płac.

Zachłanność przemysłowców zmusza górników do ostateczności. W obronie swych — i tak już nędznych — zarobków wyzykują ludzi okupując podziemia, by zmusić dyrekcje kopalni do poszanowania żądań górniczych i by zwrócić uwagę czynników miarodajnych na niedolę pracujących.

23 b. m. do Będzina przybył wojewoda kielecki i odbył konferencję z delegatami Centralnego Związku Górników. Wysłuchawszy ich relacji, wojewoda oświadczył, że nie dopuści do obniżki płac górniczych.

Górnictwo Zagłębia Dąbrowskiego przeżywa ostry kryzys. Liczba zatrudnionych tam robotników jest znacznie mniejsza niż na Śląsku, który ma większy przydział produkcji węgla. Kopalnie dąbrowskie ubiegają się obecnie o zwiększenie zamówień państwowych.

Powstrzymałoby to redukcje, które powiększają kadry bezrobotnych. Np. na kopalni „Renard” redukuje się tygodniowo około 20 ludzi. W kopalniach fanłowoskich przeciąga się okres turnusowy znacznie dalej ponad zobowiązanie. Robotnicy pracują przeciętnie nie więcej niż 10 — 12 dni w miesiącu. Przy takich zarobkach i przy takich stawkach, jakie są obecnie — górnik żyć nie może. Bo gdzież tu może być mowa o wyżyciu za 60, czy 70 złotych miesięcznie? Za co na karmić siebie i rodzinę? Skąd czerpać siły, gdy się niedojada? Skąd brać na odzienie, obuwie, mieszkanie i zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb.

Statystyka wykazuje, że większość ludności Zagłębia Dąbrowskiego poprostu głoduje.

Spóżyte cukru, tłuszczów i mięsa jest bardzo mało. Ludziska wracają do czasów „jaskiniowych”.

Na kupno książki i gazety, na korzystanie z teatru, czy kina, na radio, na jakąkolwiek rozrywkę kulturalną nie stać górnika, obarczzonego troską i codziennym pytaniem: co jutro włożę do garnka i w usta?

A dzieci górników? Posiedzenie dziecka staje się poprostu zbytkiem. A ci, co je mają — napewno przeklinają swój los, gdy chleba brak. Zle odżywiane, niedożywione dzieci niszczą fizycznie; choroby nagminne szerzą się w zastraszający sposób i śmiertelność wśród dzieci wzrasta.

Z tych głodowych zarobków górniczych — przemysłowcy chcą jeszcze obrywać dla siebie. Zrozpaczeni ludzie chwycili się ostatecznego środka — strajku — pod ziemią.

Stanowisko wojewody kieleckiego, który gorąco zajął się losem górników zagłębiowskich, wskazuje, że Rząd nie dopuści do krzywdzenia robotników i poczyni kroki, by te głodowe płace górnicze nie uległy obniżce.

Niewykluczony strategiczny Abisyńczyków Ras Nasibu naciska na Gorahei

Klęka Abisyńczyków w dn. 16 b. m. i niewytkła elektryczne straty, jakie ponieśli, zmusiła ich do odwrócenia do strony Amba Aladi. Abisyńczycy zrezygnowali ze stawiania oporu w strefach pośrednich między kompleksem górskim Aradam a Amba Aladi i wycofali się w kierunku tego ostatniego, nie walcząc z Włochami. Ścigani byli, co prawda, tylko przez lotników.

Dalszą trudno jeszcze osądzić, czy odwrót ten był niecelny, czy też celowym oderwaniem się od potężnego nieprzyjaciela, z zamiarem stawienia mu czoła na nowych korzystnych stanowiskach.

Ze studjum terenu na podstawie mapy wynikałoby, że istniała możliwość zorganizowania choćby przejściowego oporu pomiędzy kompleksami górskimi Garadżam, Gutba Habrat i Fingalet, a w szczególności nad rzeką Mal Meszicz, która płynie ze wschodu na zachód, oddziela te dwa ostatnie od rozciągającej się na północ doliny Bala. Oba powyższe kompleksy górskie tworzą jakby północne stoki olbrzymiego masywu Amba Aladi. Garadżam, leżący nieco na północny wschód w stosunku do Gutba Habrat, został już jakoby zajęty przez Włochów, natomiast do obecnej chwili brak wiadomości o przekroczeniu przez Włochów rzeki Mal Meszicz, względnie jej przedłużenia — Zamra.

Jednocześnie z pogłoskami o rzekomym zajęciu przez Włochów szczytów Garadżam, nadeszły urzędowe wiadomości o zajęciu całej doliny Bala, ale narazie nie slychać o przekroczeniu Mal Meszicz. Możliwe, że będą o tem mówiły telegramy, które nadejdą w ciągu nocy. Zobaczymy więc, czy Abisyńczyki i te, stosunkowo niezłą linję obronną

oddadzą bez walki, skierowując całą uwagę na Amba Aladi (wysokości 3411 m.), dokąd ze wszystkich stron podążają posiłki.

Według urzędowych obliczeń włoskich lotnictwo bombardujące w walkach ofensywnych na północy w czasie od 11 do 17 b. m. rzuciło na nieprzyjaciela 25.700 bomb o ogólnej wadze 178 ton.

O sytuacji w Tembienie, gdzie pozostali ze swoimi armiami ras Kassa i ras Sejum, brak dokładniejszych wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że znaleźli się oni w dość trudnym położeniu ze względu na nacisk włoskiego korpusu tubylczego od północy (ciężsina Abaró), od północnego zachodu (2-gi korpus włoski z ciężsiny Uarlen) oraz od południowego wschodu z doliny Gabatu na Abbi Addi. Z frontu południowego donoszą o dalszym nacisku wojsk rasu Nasibu w kierunku na

Garahei. Podobno Włosi spotykają się tu z trudnościami, wynikającymi z wielkich upałów, które w obecnym czasie wrastają z każdym dniem, co ma jakoby potwać aż do kwietnia.

Na zachodnim odcinku tego frontu zanotowano jedynie intensywną działalność bombardującą ze strony włoskiego lotnictwa. Nadeszły również wiadomości ze źródeł angielskich, jakoby oddziały włoskie, wysunięte na północ od Negelli, zostały wycofane na południe, bliżej ku temu miastu, ze względu na trudności zaopatrzeniowe.

CO PISZĄ Z RZYMU
Według wiadomości otrzymanych z Rzymu, oddziały pierwszego korpusu armji znajdują się w odległości 20 kilometrów od Amba Aladi. Oddziały włoskie obsadziły całą dolinę Mal Meszicz.

Rozruchy w Hiszpanji nie ustają

Zwycięstwo lewicy hiszpańskiej w wyborach wprawilo Hiszpanję w stan drgań konwulsyjnych, które raczej mówią o chorobie niż o zdrowiu organizmu państwa pirenejskiego. Miodowy miesiąc komuny z socjalizmem zaczął się i trwa jeszcze.

Na skutek interwencji socjalistów, a głównie ich przywódcy Largo Caballero, komuniści odwołali wyznaczone na wtorek w Madrycie i na prowincji demonstracje, ażeby nie utrudniać lewicy hiszpańskiej przeprowadzania swoich rządów w duchu własnych wymagań.

Zwalnianie więźniów politycznych, aresztowanych swego czasu przez prawicę, trwa w dalszym ciągu. W Saragossie, Maladze, Sewilli, San Miguel, Lod Reyes, Walencji tłumy witają radośnie wypuszczonych więźniów.

Korzystają ze swej wolności Katalończycy i grupują się znów pod sztandarami niezawisłości. Wypuszczony z więzienia b. prezydent Katalonii Companys zwołał posiedzenie b. członków rządu katalońskiego. Było to pierwsze posiedzenie restytuowanego rządu autonomicznego Katalonii. Na posiedzeniu brakowało

jeszcze kilku członków rządu, którzy nie zostali jeszcze wypuszczeni.

Na granicy hiszpańskiej trwa ożywiony ruch. Wracając z zagranicy emigranci polityczni wypędzeni przez prawicę, a uciekając z Hiszpanji prawnicy, by „odczekać swoje” w Paryżu. Londynie i t. d. Do Biarritz przybyło 100 rodzin prawnicowców hiszpańskich, wśród których znajduje się rodzina hr. de Maura, b. ministra Aumosa i t. d.

Były premier Chapaprieta przyjechał również do Francji.

Grandowie hiszpańscy są w kłopotach. Rząd chce skonfiskować im majątki specjalnym dekretem, który ma być wniesiony do Korteżów w tych dniach. Grandowie postanowili nie dopuścić do tej „grandy” i chcą zaskarżyć rząd do trybunału gwarancji konstytucyjnych.

Lewica hiszpańska upojona zwycięstwem, zapomina, że karty historii odwracają się bardzo często. Czyż nie lepiej więc byłoby pogodzić się już dziś dla dobra kraju.

Zgon kuzynki Roosevelta

NOWY JORK — ATE — W Waszyngtonie zmarł na udar serca podsekretarz departamentu marynarki Henry L. Roosevelt. Zmarły był bliskim krewnym prezydenta Roosevelta. Żył on lat 57.

Zaginięć euczonych sowieckich

RYGA (ATE) W Moskwie otrzymano wiadomości o zaginięciu dwóch współpracowników Naukowego Instytutu Artyleryjnego Łupa i Szpyrkich, którzy przeprowadzali badania w okolicach podbiegunowych. Obydwa badacze wyruszyli w listopadzie ubiegłego roku od przylądka Tarana do wysp Szokalskiego i Wil-

kiekiego, przyczem całą drogę mieli odbyć na sanlach ciągniętych przez psy. Od tego czasu, ślad po obu badaczach sowieckich zaginął, a wszystkie poszukiwania dotychczas nie dały wyników. Przypuszczają, że zostali oni porwani przez prąd wraz z bryłą lodową na której się znajdowali.

Powiększenie armji francuskiej

PARYŻ (ATE) „Le Jour” omawia projekt utworzenia specjalnych oddziałów złożonych z żołnierzy zawodowych. Przede wszystkim wchodzi w grę zwiększe-

nie t. zw. „Garde mobile” 3—4-krotnie. Oddziały te będą stacjonowane w Lotaryngii.

W szponach męża — sutenera

Ofiarę swą oblał kwasem siarczanym

Ofiarę zbrodnicy zamachu padła 28-letnia Golda Borenaszejnowa zamieszkała w domu nr. 7 przy ulicy Krochmalnej.

Gdy wychodziła rano z domu, w bramie napadł ją mąż i oblał kwasem siarczanym poczem korzystając z zamieszania zbiegł.

Ofiarę zbrodnicy zamachu zaopiekował się lekarz Pogotowia. Podjęte przez policję dochodzenie ujawniło tragedję nieszczeniwej

kobiety i jej pożyła małżeńskiego.

Borenaszejnowa rozwiodła się przed sądem rabinackim przed dwoma miesiącami z mężem, Chilem Straszmanem, z zawodu tryzjerem (Smocza 21). Straszman był właścicielem zakładu tryzjerskiego, jednak tracąc pieniądze na libacje doprowadził interes do ruiny.

Znalazłszy się bez pieniędzy Straszman udawał naklonić młodą i przystojną żonę do nierządu. Gdy kobieta opierała się namowom zwyrodniałego „opiekuna”, głodem i znęcaniem się usiłował przelamać jej upór.

Nie mogąc znieść ohydnych postępowania, nieszczęśliwa kobieta zdołała zbiec od męża-sutenera i skryła się pod opieką rodziny. Po rozwodzie Straszman zaprzysiął byłej żonie zemstę.

Wczorajszy napad był wykonaniem gróźb. Policja aresztowała zbrodnicy zamachowca i osadzono go w areszcie do dyspozycji sądu śledczego.

Włosi fortyfikują się

WIENIEN, (ATE) Z Aten donoszą. Pomimo odprężenia, które nastąpiło w sytuacji na morzu Śródziemnym Włosi prowadzą nadal prace nad fortyfikowaniem wysp Dodekanesu. Garnizon wyspy Leros został zwiększony o 18.000 ludzi. W porcie Leros stoi 6

kontrotorpedowców i 10 innych jednostek morskich. Władze włoskie wyznaczyły na głowę pulk. Kamenosa, który odegrał rolę w marcowej rewolucji greckiej i jest znany jako przywódca narodowego ruchu greckiego na wyspach Dodekanesu wysoką cenę.

Konferencja morska

LONDYN — ATE — Korespondent morali „Daily Telegraph” dowiaduje się, że konferencja zatrzyna górą granicę 35 tys. ton dla pancerników. Decyzja ta pozostaje w związku z nieustępliwym stanowiskiem rządu St. Zjednoczonych A. P. Delegacje amerykańska wyraziła natomiast gotowość zmniejszenia kalibru dział na wielkich pancernikach z 16 na 14 cali oraz tonażu krążowników z 10.000 na 8.000 ton. Korespondent dodaje, że niema najmniejszych podstaw do przewidywa-

nia, że Włochy zmienią swój stosunek do londyńskiej konferencji morskiej. Włochy odgrywają, jak dotychczas bardzo pożyteczną rolę w dyskusji. Dziennik zamieszcza artykuł wstępny, w którym stwierdza, że nieustępliwie stanowisko St. Zjednoczonych w sprawie wielkich pancerników nie pomniejsza wcale wartości porozumienia w sprawie ograniczenia tonażu krążowników i łodzi podwodnych.

Tajemnicę śmierci zabrał do grobu Zagadkowe samobójstwo studenta

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie zagadkowego samobójstwa studenta, 22-letniego Józefa Pasieka, który pozbawił się życia przez powieszenie się.

Student Pasiek, zamieszkiwał w charakterze sublokatora w domu nr. 36 przy ul. Grzybowskiej, gdzie odnajmował pokój od lokatorki, urzędniczki Natalji Stasiakowej.

Jak wynika z zeznań domowników, Pasiek zachowaniem się nie zdradzał samobójczych zamiarów. Wczoraj powrócił wczesnie do domu i pracował w swym pokoju.

Dopiero w nocy, służąca przechodząca korytarzem spostrzegła palące się światło w pokoju Pasieka. Myślała, że sublokator usnął i nie zgasił światła. Gdy jednak na stuk-

nie do drzwi nie było odpowiedzi, dzwoniła wszczęła alarm.

Wzywano dozorcę, policjanta. Po wywarzeniu drzwi znaleziono Pasieka wiszącego na sznurze umocowanym do wieszaka.

Wzywany lekarz Pogotowia stwierdził zgon desperata. Z polecenia władz prokuratorskich uwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do prosekutorjum celem przeprowadzenia sekcji.

Pożar gazu w Małopolsce

Przedwczoraj dowieziono się we wsi Hankówce koło Jasła gazu ziemnego o wielkim ciśnieniu, którego olbrzymia siła przy wybuchu zniszczyła szereg i wyrzuciła świdry.

Podczas wkręcania nowego świda wskutek tarcia powstała iskra, która zapaliła gaz. Żywiłowy pożar ogarnął dowieziony szyb, który spłonął całkowicie. Łuna pożarna jest widoczna w promieniu kilkunastu kilometrów.

Pożar trwa dalej.

Dyskusja w Izbie Gmin

LONDYN, (ATE). Cała prasa poranna omawia zapowiedzianą na dziś dyskusję w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną. Jest rzeczą możliwą, że podczas debaty będą również przemawiali Winston Churchill, Lloyd George i sir Austen Chamberlain.

„Times” twierdzi, że minister Edey w przemówieniu swem omówi całokształt angielskiej polityki zagranicznej. Co się tyczy reorganizacji sił zbrojnych, to rząd nie pozwolił jeszcze ostatecznej decyzji.

Tabela loterii na str. 2-ej

ZIMOWY „SALON” WARSZAWY

Reprezentacyjny drewniak — Śmietanka towarzyska — Bar „pod lichwą” — Fryzjer i 00 — Zamknięte kasy — Za kolarz i za drzwi — Jedna wódka na czczo

Warszawa bawi się. Ostatnio sobota karnawału nienależnie się tęczy różnorodnych balonów, serpentyn, świateł. Ale co mają robić ci, których nie stać na smoking, lakierki i kilka złotych na „reprezentacyjną czarną kawę”?

REPREZENTACYJNY DREWNIAK
Obrzymi plac przy śbiegu Chmielnej i Al. Jerozolimskiej i stara, poczysta „reprezentacyjna” buda — Dworzec Główny. Ciepło, jasno, cisza. Nalwany turysta, zabierający tu my krążące po halli dworca, sądziłby, że P. K. P. nie może narzekać na brak klientów (podróżujących). I omyliłby się. Na 500 osób spacerujących po drewnianej halli salekto sto czy mniej ma zamiar opuścić Warszawę. Reszta to zawodowi bywalcy dworców, dla których ten lokal jest poniekąd bezpłatnym klubem towarzyskim, w którym bez kłopotów można pogadać, posiedzieć nie naradzając się na działanie bezlitosnego mrozu.

ŚMIETANKA TOWARYSKA
Przyjrzyjmy się tym panom i paniom, spacerującym bez celu, patrzącym na kafflową posadzkę (a może 100 zł, leży), siedzącym wreszcie na ławkach w zblazowanych, szudzo nych pozach.

Młoda, przystojna brunetka przysła na dworzec, by się trochę ogrzać, młody przystojny brunet przyszedł, by zpoznać jaką „przystojną brunetkę” (bo coś warto było bez kobiecy). A ci inni. Ci inni i inne szukają szczęścia, czegoś, czego nie zgubili, a nieraz naiwnych, którym można sprzedać pomak Chopina.

BAR POD LICHWĄ
Jasne neonowe światła gloszą: Bar — restauracja drogiej klasy.

Stali bywalcy halli dworcowej nieświadzą tych neonów, bo i cóż. W Alcazar plótka, a bar emanuje smokowicie kuchennymi i bułkowymi zapachami. Kto tam bywa? W dzień i wieczorem mały odsetek podróżnych, których na to stać. Restauracja dworcowa jest bowiem droższa niż najbardziej luksusowe, nocne kabarety.

Pamiętamy przecież wszyscy słynną sprawę dzierżawcy bufetów na dworcu, który zarabiał miliony (na żołądkach pasażerskich). Wprost wstyd nam podać ceny restauracji dworcowej, są one tak horrendalne i są daleko niejsze, są wyraźne (na każdym centym) po twierdzone przez zawiadowcę stacji. Dżwaniem nam się wydaje, że władze nadzorsze nie wejrzały dotychczas w tę kompromitującą P. K. P. sprawę.

FRYZJER I 00
Jest na dworcu jeszcze jeden przybytek, gdzie kryzys nie zagląda. To fryzjer dworcowy i... ubikacja.

— Skropić? — miłczenie.
— Maszynki? — miłczenie.
— Umyć głowę? — miłczenie.

A potem rachunek. Ile? — 5 zł. A na „stary” pian, a za golenie tyle co za golenie z jedną wódką.
Interes miał. Zawołał kłód przyjeździe, wyjechał, jawołał się sądzając naiwny który pozwolił mu... maszynki.

ZAMKNIĘTE KASY
A pod ścianami długi szereg okienek — kasy. Zamknięte, zamknięte, zamknięte. Choć po dworcu spacerują tłumy — biletów nikt nie kupuje, bo... nikt nie wyjeżdża. Nudzi się senny kasjer, biletowy, nudzi się przystojna pani w kasko wymalany, nudzi się kolejarz w przebraniu na peron. Czasem tylko zjawia się jakiś korpulentny postać z kartami, w

spodniach i w rymstunku na wyprawę polarną. To do Zakopanego.

ZA KOLNIERZ I ZA DRZWI
Powoli halla dworca pustoszeje. Wynośli się „panienki”, ale znalazłszy przyjeźdnego ziemianina, wyszli przygodni donjuan szukający dworcowego szczęścia. Zostali ci, którzy nie stać na frak i lakierki, by spędzić ostatnią sobotę karnawałową na balu, ci którzy nie stać nawet na dwóch nad głowę, (przez dworcowego) i papierosa.

Przycupnęli sobie na ławkach, ci, mali, jak najmniejsi.
Godz. druga w nocy. Po dworcu krąży patrol złożony z policjanta i kolejarza. Co chwila nachylają się nad którymiś ze śpiących.
— Pan dokąd?
— Bilet?

A po chwili pasażer nie mający ustalonego kierunku i biletu, odnajduje właściciwy kierunek w kierunku drzwi, doprowadzony tam, w razie oporu, za kolarz przez policjanta.

Wreszcie zostają ci, którzy jadą gdzieś naprawdę i ci którzy nawet policji potrafili sprzedać fałszywe brylanty.

JEDNA WÓDKA NA CZZCO
Ciepła. Zegar wybiła godz. 4-tą rano. Przez szklane drzwi wlewa się ludzka fala, tyłu których noc przysunęła w zaułkach i wiek kach bym.

A o godz. 5-tej załadunka się bar. Z nowych knajpek, danielogów, kabaretów toczy się kolejka zwalanych obywateli przagnęcych wypić „jedną kłósskę na czczo”.

Mróż żelaz, idźcie wiosenka, więc miemy wszyscy nadzieje, że jeszcze tydzień czy miesiąc, a kryzys także zelżeje.

Głos stare panny zaborą, zaborą głos różne bardy, nastąpi powódź poezji, opustoszeją... lombardy.

O, wiosno, kto cię nie widział, włókłaś się krokiem ślimaczym. lecz sursum corda, rodacy, już jutro będzie inaczej.

Cterd.

Z powodu nawalu materiału redakcyjnego — dalszy ciąg „Waiki z caratem” ukaże się w numerze jutrzejszym.

Biała śmierć w Górach

ZAKOPANE — 23.2 — W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych na przechodzących doliną Roztoki w pobliżu wodospadu Siklawy trzech turystów zsunęła się ze zbocza górskiego lawina, która zasypana inż. Kurta Lowacha, obywatela niemieckiego z Gliwic. Zasypanemu pospieszyli natychmiast z pomocą towarzysze, którzy usunęli zwały sniegu i wydobyli ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym. Niezłoty, mimo szybkiej akcji ratunkowej i zastosowania środków pierwszej pomocy, nie zdołano s. p. inż. Lowacha przywrócić do życia.



Prezydent Estonji Pääts

Rocznica niepodległości Estonji

Z okazji 18-iej rocznicy odzyskania niepodległości przez naród estoński, stowarzyszeniem Towarzystwa polsko - estońskiego odbyła się w niedzielę w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja.

Na gmachu ratusza powiewały sztandary narodowe estoński i polski. W wielką salę reprezentacyjną zarządu miejskiego wypełnili szczerze członkowie Towarzystwa polsko - estońskiego, młodzież e-

stońska studująca w Warszawie oraz zaproszeni goście.

Na akademji obecni byli wszyscy członkowie poselstwa estońskiego w Warszawie z min. Hansem Markusem, prezes zarządu głównego Towarzystwa polsko - estońskiego b. min senator gen. Ferdinand Zarzycki, przedstawiciel władz wojskowych z generałem dr. St. Roupertem i komendantem Warszawy pik. St. Machowiczem, wiceprezydent m. Warszawy J. Olpiński, b. minister R. P. w Estonji Konrad Libcki, przedstawiciel poselstw zagranicznych: poseł lotewski Valters wraz z attache wojskowym Kluge, attache wojskowy rumuński Djacenescu.

Akademję rozpoczął przemówieniem prezes Towarzystwa dr. F. Zarzycki który omówił pokrótce 7-wiekową niewolę narodu estońskiego, podkreślając jego wysokie walory moralne i gorące przywiązanie do ziemi ojczystej.

Przemówienie swe sen Zarzycki zakończył okrzykiem na cześć Estonji i jej prezydenta Konstantego Paesta, poczem orkiestra odegrała estoński hymn narodowy.

Następnie zabrał głos min. Hans Markus, który podziękował za urządzenie uroczystej akademji. Przemówienie swe min. H. Markus zakończył okrzykiem na cześć Polski i Prezydenta Rzeczypospolitej poczem orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

Pa przemówieniach odbyła się cześć koncertowa, złożona z utworów estońskich i polskich w wykonaniu Wandy Wermińskiej (śpiew) i E. Umińskiej (skrzypce).

Mrozy w Ameryce



Zdjęcie przedstawia samochód strażki pożarnej, spieszący do ognia pokryty pancerzem lodowym.

BEZROBOTNI

LUT SZCZĘŚCIA

Kładł się wprawdzie Waclaw dalej z wieczora na swoje łóżko polowe, tego od niego wymagała Maryna, ale ledwie światło zgasło, windował się zaraz do jej łóżka. Pilno mu było przytulić się do niej i przytulić ją do siebie, więc, nie widząc celu, nie miał siły czekać i nadsluchiwać, aż wszyscy zasną. Zresztą czy to można wiedzieć, nuż kto czuwa jeszcze po ochni? Byłby dawno zerwał z tą komedją i zamieszkał z nią razem małżeńsko oficjalnie, gdyby ona nie oponowała. Ale oż zacięła ta jej opozycja? Ile razy stanowczo zanadto pośpieszył się do niej, niby gniewała się na niego, ale... po pierwsze, robić mu wymówek nie mogła, boby ludzie ostatecznie usłyszeli ich szept, a powtórę — odrzucił garnęła się do niego, więc jak przystem choćby udawać niezadowoloną?

Tak biegły im tygodnie szybko, jak dni, jak godziny... On zatracił się coraz bardziej w swych dla niej zachwytach i — chwytach, poza nią świata nie widząc — lut szczęścia rósł coraz w większą wagę, która w nich przeważyła wszystko.

Bieda była, że aż „trzeszczało”. Przypomniała im się mowoli zwrotka Żółki:

„Umarł ci chłop, umarł, i leży na deszce,
„A ja z jego żonką już na drugiej trzęszce...” — I śmieli się teraz weselo... Co ich obchodziło? Tego nieraz suchego kawałka chleba, który jedli, popijając mało słodzoną herbata, jak woda, nie zamieniliby na żadne „marcepany”, którym podobno po całych dniach karmią się bogaci, gdyby się nimi żywić mieli każde zos... suta okrasza do chleba i słodząca do herbaty były im poro... ewawcze spojrzania i uśmiechy, jakie zamieniali między sobą, lekkie, przejściowe dotyki rąk i bućków, to ciągle nic, które jednak tak wymownie podsuwa myśli ludziom, pożądającym się, o rozkoszach w pełni uprawiającej miłości.

Ale ludzkie szczęście — wyjątkowy wyjątek: żeby dłużej trwać mogło, i ludzie powinni z każdej promiennej chwili skwapliwie korzystać.

Na horyzoncie ich pogody osiadła sierpna troska najniebezpieczniejszej: Waclaw otrzymał z zarządu świętej pracy 2-ty tygodniowe na piśmie wymówienie. Za co? Wszak zachowywał się bez zarzutu, pierwszy był na posterunku, ostatni z niego schodził, trudził się za trzech. Za co?... Za nic...

Zabrakło podobno gotówki przedsięwzięcia... Zmiany w rządzie wstrzymały, mówili, kredyty... Przedsiębiorcy nie opłacali się dalej robót prowadzić... każdy twierdził co innego. Fakt świadczył najwymowniej za siebie: za 2 tygodnie urywały mu się — zajęcie i dochód, jemu i wszystkim, zatrudnionym z nim razem!

Z tego powodu ludzie dzień i noc nad tem zastanawiali się, aż wreszcie przyszli do przekonania, że to system, może nie ustalony świadomie, przepisowy, przez jakiegoś dygnitarza - ustawodawcę, ale który powstał i wyrósł sam z siebie na niezdrowym gruncie błędnej w założeniu logiki ludzkiej.

Nie daje się bezrobotnym dłużej jednym ciągiem pracować. Dlaczego? Logika niby twierdzi: jest ich za dużo, żeby wszystkich zatrudnić, trzeba im dawać zasiłek po kolei — i to stało się może podświadomie zasadą. W praktyce to inaczej wygląda: ludzie giną z nędzy, więc im się na parę tygodni daje trochę folgi i w pojęciu społecznym jest to uważane za humanitaryzm, dobrodziejstwo, szczyt kultury. Czy faktycznie tak jest, wielkie pytanie.

Bo długi czas bezrobotny już przywykł stopniowo umierać z głodu. Fatalne warunki były stały się u niego stanem normalnym, dostosował się do nich i pogodził się z losem: śmierć przestała być śmiertelną dla niego... Naraz otrzymuje płatną pracę, lub zapomogę (one też bywają krótkoterminowe — najwyższe do 13-tu tygodni), a mało, żeby żyć, ale zawsze coś i dla takiego, co nie nie miał, b. dużo Odwyka od umierania on i jego rodzina, na chwilę wydaje im się, że są ludźmi, jak inni.

Mięło te kilka tygodni i co za straszne rozczarowanie... Idiotci! Już im się zdawało, że mają prawo do życia. Właśnie! A tak trudno uczyć się zpowrotem umierać!

Doprawdy, jak nie stać społeczeństwo na to, żeby dawać wszystkim zatrudnienie i na stałe, niech się nie bawi w niezdrowy humanitarizm i niech daje żyć nie tylko niektórym, uprawiającym, lub szczęśliwym, których los wybrał. Ale raz dawszy komus pracę, nie wolno mu jej odbierać, spychać takiego zpowrotem na dno nędzy. Nie — wol — nol... Bo to jest prostoprostu zbrodnia, dołonana na niewinnym: loniej dawać mu wraz z ostatnią opłatą opłatek dodatkowy z dawką cian-cali na wszelki wypadek, gdyby mu było potem za ciężko. Też swego rodzaju humanitaryzm!

I znów powstało przed Szczurem w całej swej rozciągniętości tragiczne pytanie, co dalej? Na domiar troski Maryna zdawała się być w odmiennym stanie, zaczęła czuć się niedobrze i nie prawie robić nie mogła — zaraz porwały ją mdłości i niepokój w środku, które ją unieruchamiały. Aż Waclaw przorzył się i zaprowadził ją do lekarza.

Tak... ciężka! Oboje byli ta wieścią srodze zaskoczeni. Ona z Paską nie miała nigdy dzieci i była równie niedoświadczona, jak i on.

Dziecko! To takie miłe, takie maleńkie! Ale czy oni mają prawo mieć dziecko, będąc w tak ciężkim położeniu materialnym, mieć dziecko, nie mając za co go chować i wychować? — I ta ważna kwestja była tematem ich obrad w nieskończoność, przyczem nie zapadała u nich żadna w tym kierunku decyzja. A że cały dzień on był jeszcze w pracy, ona zaś, stanowiąca się na nogach, wcześniej musiała kłaść się na spocznik, więc Waclaw spędzał tylko krótkie wieczory przy niej na rozmowie, siadając na jej łóżku, i potem w nocy odrzucał kładł się koło niej, czego nie mogli nie w dzieć sublokatorzy, i w rezultacie powoli utarło się, że spają razem. Ona była teraz tak zbiedzona ciągiem niedomaganiami, że się bez oporu wreszcie pogodziła z dokonanym faktem i Szczur prawie oficjalnie przeniósł się z polowego łóżka na dawne swoje za parawan do „żony”.

Zony — dlatego, że w całej kamienicy wyrosła opinja, że ona jest jego żoną, i nawet byli tacy, co twierdzili stanowczo, że już ślub wzięli w kościele, ale że się o tem nie mówi, ponieważ ona nie powinna była wstępować tak prędko w nowe związki małżeńskie.

Tymczasem dwa tygodnie zleciały, jak z bicza trzasł, i w daną sobotę Waclaw powrócił do domu z tem, że nie ma już więcej chodźci na robotę. Maryna dochód i ten urywał mu się... Rzucił się więc z całą energją szukać nowego zajęcia. Ale tak trudno zdobyć choćby tylko wiadomość o jakimś zapotrzebowaniu robotnika, a tam, gdzie poszukiwano rąk do pracy, tyłu było wokoło kandydatów na daną posadę i z takimi protekcjami, że wprost nie sposób było zdobyć pierwszeństwo!

Ludzie popelniają najrozmaitsze świństwa i świństwka, byleby się dostać gdziekolwiek, odznaczyć się i wogóle, lub więcej zarobić. Może dlatego Szczur, w gruncie rzeczy nie zdolny do systematycznej podłości, nie mógł dorwać się do niczego i czekała go, nie ludził się, czarna bieda, a co najgorsze — z Maryną razem!

Niegdyś otrzymał pracę dzięki tajemniczej protekcji, zdaje się, inżyniera Szamotulskiego ale dostał zajęcie i protekcja, jako zbytbyczna, skończyła się. Swego czasu nie prosił o nią i nawet nie był pewien, czy rzeczywiście jej zawdzięczał cokolwiek. Może to tylko plotka, albo ślepy zbieg okoliczności, wszak Szamotulski zbył go wtedy mało grzecznie, gdy zwrócił się do niego z podzięką.

Z DNIA

DOM KATOLICKI

Ojciec Święty Pius XI kładzie szczególny nacisk na rozbudowanie Akcji Katolickiej. A myliby się ten, kto by przypuszczał, że chodzi tu o jakiś fragment agitacyjny. Nie. Papieżowi chodzi nie o agitację, lecz o system, mający na celu koordynację żywiołu katolickiego w ramach jego naturalnych potrzeb duchowych.

Z tej to racji, we wszystkich diecezjach na całej kuli ziemskiej, powstawały komórki, które się nazywają Akcją Katolicką. Wszystkie zaś nici zbiegają się w Rzymie, gdzie skupione są omal wyłącznie w rękach Papieża.

Ogniskami, skupiającymi żywioł katolicki, są tak zwane Domy Katolickie. W tych to Domach Katolickich mieszczą się rozmaite organizacje, mające na celu grupowanie młodzieży oraz osoby starsze i wychowywanie ich według nakazów Rzymu. Taki to Dom Katolicki powstał w Białymstoku, zbudowany dobrą wolą ogółu, a kierowanego ręką ludzi silnych i świadomych celu, do jakiego dążyli.

Dom Katolicki został wzniesiony w warunkach bardzo ciężkich i niesprzyjających. Powstał jednak pomimo wszystko i trwać będzie, ponieważ dzieło zbożne i pożyteczne nie może podlegać zagładzie.

Powstanie Domu Katolickiego jest związane z wolą Piusa XI. Wola Papieża jest bezapelacyjną. Zależy jednak kto jest wykonawcą tej woli. A ponieważ dla świata katolickiego w Białymstoku wypadło tak, że wykonawcą czy wykonawcami tej woli byli lub był ktoś świadom celu, dlatego dzieło to powstało, trwa i trwać będzie.

Samo pojęcie „Dom Katolicki” jest czymś martwym. Dopiero wszystko to, co wewnątrz tego „Domu” przejawia się, jest czymś żywym i istotnym. I właśnie ta strona jest najciekawszą i najistotniejszą. Otóż właśnie na tę stronę pragniemy zwrócić uwagę nie sfer kierowniczych Akcji Katolickiej, lecz społeczeństwa. A dlatego społeczeństwa, ponieważ w interesie ogółu leży, ażeby instytucja ta rozwijała się.

Kierownicy Akcji Katolickiej robią co mogą. Niech więc ogół idzie z pomocą tym kierownikom, ażeby wiedzieli oni, że praca ich daje plony.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zawiązując energię jednostki, w danym wypadku ks. kan. Aleksandra Chodyko, dziekana białostockiego, powstał właśnie ten Dom Katolicki jako widomy dowód spełnienia woli Piusa XI. A minął zdaje się rok od dnia uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego, który, przytulony do murów kościelnych, zdaje się szukać opieki Tego, który w kościele tym mieszka.

Dziwnym zbiegiem okoliczności artykuł mój zbiega się z wigilią dnia patrona twórcy Domu Katolickiego. Nie mogę więc powstrzymać się, by nie dopisać tych czterech słów: Ad multos annos Alexander!

(jot.)

Fabrykanci białostoccy żądają przedłużenia czasu pracy w przemyśle włókienniczym.

Białostoccy przemysłowcy włókienniczy złożyli ostatnio memorjał do Inspektoratu Pracy w sprawie zreorganizowania czasu pracy w fabrykach w ten sposób, aby robotnicy

rozpoczynali pracę o 15 minut wcześniej i kończyli ją o 15 min. później oraz aby godziną przerwę obiadową skrócono do 30 minut. Przemysłowcy dążą w ten sposób do przedłużenia dnia pracy o całą godzinę.

O żądaniach fabrykantów powiadomieni zostali robotnicy, którzy początkowo na wewnętrznej naradzie związkowej, a następnie na jednostronnej konferencji w Inspektoracie Pracy stanowczo sprzeciwili się tej zamaskowanej obniżce zarobków. W sprawie tej zwołana ma być w najbliższym czasie ogólna obustonna konferencja pod przewodnictwem Inspektora Pracy p. inż. Kimmla przy udziale przedstawicieli przemysłowców i związków zawodowych.

Ze ster robotniczych informują nas, że związki zawodowe zdecydowane są bronić energicznie 8-mio godzinnego dnia pracy nie wykluczając przy tem w razie konieczności wszczęcia akcji strajkowej.

Rekursy do preliminarza budżetowego na rok 1936-37

W dniu dzisiejszym kończy się termin składania rekursov i sprzeciwów do preliminarza budżetowego m. Białostoku na rok 1936-37.

Jak się dowiadujemy, dotychczas złożyły rekursy następujące instytucje: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet złożył dwa rekursy, domagając się wyznaczenia subsydjum w kwocie 6000 zł. na prowadzenie przedszkola na przedmieściu Wygoda oraz 200 zł na prowadzenie ogródka jordanowskiego.

Dom Prawosławny im. Józefa Piłsudskiego w Białymstoku prosi w swoim rekursie o wyznaczenie subsydjum w odpowiedniej wysokości.

Polski Biały Krzyż, oddział w Białymstoku zgłosił sprzeciw do budżetu wobec zmniejszenia rocznej subwencji w stosunku do poprzedniego budżetu o połowę. P. B. K. prosi o zwiększenie subsydjum w obecnym preliminarzu do 1500 zł. zamiast preliminarzowych 750 zł.

Az 3 rekursy złożyło białostockie Towarzystwo Opieki nad sierotami żydowskimi. W pierwszym rekursie T-wo prosi o zwiększenie subsydjum na ochronkę dla sierot „Ezras Jesojmim” z 15.059 zł. do 17.000 zł., następnie T-wo domaga się zapreliminowania odpowiedniej subwencji dla poradni zawodowej dla młodzieży i wreszcie przyznania subwencji na kolonję leczniczą w Druskienikach.

Charakterystyczny zatarg w przemyśle garbarskim

Jak już pisaliśmy, niektórzy przemysłowcy garbarscy powiadomili ostatnio Inspektorat Pracy o wypowiedzeniu cennika i umowy zbiorowej w białostockim przemyśle garbarskim, obowiązującej od roku 1935.

Dowiadujemy się, że umowę wypowiedzieli w przepisany termin następujące firmy: Ch. Bekker i S-wie, J. Pławski, O. Hepner, G. Pruzanski i Lewkowski.

Pozostałe firmy umowy nie wypowiedziały, wobec czego cennik z 1935 roku obowiązuje ich w ciągu dalszych 6 miesięcy, t. zn. do 1-go września b.r. Na tem tle powstać może charakterystyczne nieporozumienie, albowiem pozostałe firmy uważają, że wypowiedzenie umowy nastąpiło za pośrednictwem związku przemysłowców, co jednak niemialo miejsca.

18 opornych fabrykantów białostockich

nie zainstalowało urządzeń ochronnych

Z inicjatywy tutejszej Inspekcji Pracy, zorganizowano w swoim czasie w Białymstoku akcję higieny i bezpieczeństwa pracy w fabrykach włókienniczych. W tym celu, po odbyciu szeregu konferencji i narad, ustalono wzory urządzeń ochronnych do maszyn, w które miały się do ubiegłego roku zaopatrzyć wszystkie fabryki tutejsze, nie wyłączając najdrobniejszych zakładów.

W większości fabrykach urządzenia te zostały już zainstalowane, co dało bardzo dobre wyniki, albowiem

nieszczęśliwe wypadki przy pracy zdarzają się coraz rzadziej.

Ostatnio Inspektor Pracy przeprowadził lustrację tutejszych zakładów włókienniczych, przyczem w 18 wypadkach stwierdzono uchYLENIE SIĘ fabrykantów od obowiązku przestrzegania przepisów o bezpieczeństwie pracy. Przeciwno 18 opornym przemysłowcom sporządzono odpowiednie protokoły i wkrótce zostaną oni ukarani w drodze administracyjnej.

Wielki pożar sklepu galanteryjnego Poszkodowany oblicza straty na 25.000 złotych

Dzisiejszej nocy około godziny 1-ej wybuchł pożar w sklepie galanteryjnym Kiwy Kiuta przy ul. Jurowieckiej 20.

Na miejsce przybyła straż ogniowa miejska, która w ciągu niespełna godziny pożar zlokalizowała. Znajdujące się w sklepie towary spłonęły prawie doszczętnie. Poszkodowany właściciel sklepu oblicza straty na 25.000 złotych. Towary ubezpieczone były w towarzystwie ubezpieczeń „Adriatyk” na sumę 15.000 zł.

Przyczyny wybuchu pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie w toku.

Kradzież w klinice położniczej

W klinice położniczej „Macie rzyńskiwo” przy ul. Sw. Rocha 3, nieznanymi sprawcami skradli 315 złotych gotówki, należące do Sary Gurwicz (Marsz. Piłsudskiego 17)

Zawody a sprawność narciarska

W niedzielę dnia 1 marca o godz. 11-tej przy D-ctwie Brygady Kawalerji (Zwierzyniec) odbędą się zawody o odznakę sprawności narciarskiej.

Program zawodów następujący:
1) Bieg juniorów od 15-17 lat na trasie 9 km. — czas przybycia trasy wymagany do uzyskania odznaki 1 godz. 28 min.

2) Bieg na 12 km. od 18-31 lat czas przybycia 1.30 m. 24". Bieg na 12 km. od 40-49 lat czas przebycia 1.36 m. 24"

3) Bieg narciarek trasa 8 km. od 17-29 lat czas przebycia trasy 1.12.00 oraz od 30-39 lat czas przebycia 1.22.00

4) Zawody narciarskie za koniem
Każdy zawodnik wpłaca przy zgłoszeniu na rzecz P. Z. N. jeden złoty i wypełnia „Zapis startowy”

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Osrodek W.F. Legionowa Nr. 6 tel. 15-99. każdego dnia od godz. 9-13 i 15-18-tej.

Termin zgłoszeń zostaje zamknięty dnia 29.11.36 r. godz. 15-ta.

Badania lekarskie którym każdy startujący obowiązany jest poddać się odbywać się będą 28.11 t.j. w piątek i 29.11. sobota od godziny 18-tej w Osrodku, bezpłatnie.
Losowanie numerów startowych odbędzie się dnia 1.111.b.r. godz. 10 w sali stołowni garnizonowej obok Brygady Kaw. w Zwierzyncu.

Zawody bokserskie

Okręgowy Związek Bokserski organizuje we czwartek dnia 27 i w piątek 28 b.m. pierwszy krok bokserski dla juniorów.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Związek Bokserski przy ul. Legionowej Nr. 6 dnia 25 i 26 b.m. w godzinach od 18-tej do 20-tej gdzie równocześnie odbędą się badania lekarskie. Bez badań lekarskich zawodnicy nie będą dopuszczeni do walk.

Kradzieże

— Z przedpokoju mieszkania Izaaka Motylskiego (Al. Kościłkowskiej 14) nieznanymi sprawcami skradli kurtkę wartości 40 zł.

— Z niezamkniętego chlewka Wincentego Jurowczuka (Pieczurki 47) nieznanymi sprawcami skradli 75 kur wartości 30 zł.

CHŁOPCY

wyżej lat 15-tu potrzebni są do ulicznej sprzedaży gaz et. Zgłaszać się z dokumentami; ul. Kilińskiego 8-ch do drukarni.

BAJKI i SATYRY

Księżyc i taniłość

Pensje obcięte,
drożyzna rośnie, ściśnięte
zołądki urzędnicze...
A tu krzyczą
na wsze strony
przez megafony,
że w Połsce tanięcie!
Stary filut, księżyc, śmieje się
do rozpuku
z humbugu
taniości.
Wreszcie wściekły huknie z wyso-
[kości:
Figa jest prawdy w tej
[taniości wicu!
Owszem, jest tanio, ale na
[księżycu!..

Józef Mayor



Zatarg w Gzarnej-Wsi

W tartakach państwowych w Czarnej-Wsi, powstał w tych dniach zatarg z robotnikami, wynikły z powodu nieprzyjęcia przez zarząd tartaków do pracy 6 starych robotników, w tem 3 gatowych i 3 robotników placowych.

W sprawie tej przedstawiciel klasowego związku zawodowego interwenjował w dniu dzisiejszym u Inspektora Pracy.

Jak nas informują, robotnicy czarnowiejscy, na wypadek nieuwzględnienia ich żądań, gotowi są przystąpić do akcji strajkowej.

Zatargi w rolnictwie

W dniu 25-go marca b.r. odbędzie się pod przewodnictwem inspektora pracy 32 obwodu, p. inż. Kimmla komisja rozjemcza dla zatławiania zatargów ze służbą folwarczną na gospodarstwach rolnych z terenu powiatu białostockiego.

Pożary

— Na terenie koszar im. gen. Sowińskiego, w mieszkaniu prywatnym wachm. Józefa Nogi, wskutek ogrzewania rury wodociągowej lampą spirytusową powstał pożar, który ugasiła miejska straż ogniowa.

— W domu przy ul. Sienkiewicza 58, wskutek zapalenia się sadzy, powstał pożar. Ogień zlokalizowała straż miejska.

Kto okrada Magistrat

Antoni Siraowicz, dozorca Zarządu Miejskiego, zameldował policji że od 2-ch tygodni w parku 3-go Maja, na szkodę Zarządu Miejskiego, dokonywana jest kradzież drzewa grabowego, wartość którego oblicza się na sumę 80 zł.

Przeprowadzonym dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonywali: Chanko Stanisław lat 27 i Gólow Aleksander lat 24, obaj zam. przy ul. Wiejskiej 62, u których drzewo to zostało odnalezione w drwalce, już porąbane.

Akwizytorską pracę mogą zarobić bardzo dużo osoby inteligentne robotnie i pracowite. Zgłaszać się do Biura IZeczeń — Kilińskiego 25, godz. 16-18.



Popierajcie L.O.P.P

Ukaranie 3-ch uczniów gimnazjalnych

Sąd starościński ukarał 3-ch uczniów VIII klasy gimnazjum im. Marsz. Piłsudskiego: Zygma Januszkiewiczza, Leonarda Chmarę i Juljusza Trambowicza po 25 zł. grzywny każdego z zamianą na 5 dni aresztu za niewłaściwe zachowanie się na ulicy i zlekceważenie upomnienia po-

sterunkowego. Poza tem Sąd starościński postanowił odpisy orzeczeń karnych przesłać do dyrekcji gimnazjum.

Jak się dowiadujemy, ukarani uczniowie założyli apelację, wobec czego sprawa ta rozpatrywana będzie wkrótce przez Sąd Okręgowy.

Kino „Świat” reprezentacyjne Podwójny program

KAY FRANCIS **CHAM**

DOM №56 wlg Elizy Orzeszkowej
Cybulski, Ankwiczówna

Pocz. o godz. 5,30, 8,30, 10,30 7, 9 Ceny od 54 gr

SALA CENTRALNIE OGRZANA